

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie	ra. 4
Półrocznie	ra. 2
Kwartalnie	ra. 1
Miesięcznie z odnośnikiem do domu	kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	ra. 6 kop. —
Półrocznie	ra. 3 " 50
Kwartalnie	ra. 1 " 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Zwyczajnie za 1 wiersz petitoryj lub jego miarę... kop. 7.
Reklamy i wiersze garmoni... 12.
Nekreplegi: za 1 wiersz... 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. Jednorazowo ra. 10 oprócz opłaty pocztowej (1/2 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia o pracę Redakcyi przyjmują Warszawa: Agencja Ogłoszeń: Rajchman i Fendler, Senatorska 18.

Dnia 15 Kwietnia	4. Gruby Chr. Anastazy.
" 16 "	4. Lamberta Męczeniaka
" 17 "	4. Rudolfa i Aniceta Pap. M.
" 18 "	4. Apoloniasza B. M.

Redakcyja i Administracyja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

przyjmuje interesantów od g. 10 do 1 i od g. 4 do 7.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca	dziać o godzinie 4 minut 55
Zachód " "	" 7 " 4
Długość dnia	godzin 16 " 9
Przyszło	" 6 " 31

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcyja „Gazety Radomskiej” — sklepy pp. Dubelta, Rakowskiego, Winklera i księgarnie pp. Grohmana i Zuckera.

Kierunek literacki „Gazety Radomskiej” w dniu 1-go Stycznia 1888 roku objął p. Henryk Hugo Wróblewski, literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego” i „Więku”.

Administracyja

„Gazety Radomskiej”

ma zaszczyt przypomnieć Prenumeratorom, że czas odnowić prenumeratę półroczną i kwartalną — oraz wnieść za kwartał I r. b. I za bieżący.

Kartka z rozmyślań zimowych.

Czytałem niedawno w „Korespondencie Płockim” śliczny artykuł p. Lorentowicza i długo nad nim rozmyślałem. Bo i jest o czym rozmyślać.

Autor z siłą i uczuciem konstatuje smutny fakt, że młodzi nasi inteligenci po opuszczeniu murów uniwersyteckich, pałą za sobą masty, zrywają z dotychczasowymi ideałami.

Chciałbym zadać p. L. kłam i krzyknąć nieprawdą! Lecz oglądając się wokół siebie, ze smutkiem i wstydem przyznaję mu słuszność.

Smutne to zjawisko, lecz jakże prawdziwe. Co rok prowincya otrzymuje pewną ilość młodych adeptów nauki, ludzi, którzy (należy przypuszczać) rwa się do wiedzy, dążą do wszystkiego, o wzmożenie, szlachetność i w tymże kierunku pracują. Wszak tak świeżo muszą być ich ideały uniwersyteckie; wszak silny powiew życia z jego walką o bytnie mógł przecież otrząsnąć już tego pyłku z młodego kwiecia. Dla czegoż więc prowincya nie uczuwa zupełnie corocznego napływu młodych sił?

Dla czegoż życie prowincjonalne wciąż nie się powoli po utartę koleję? Czyż nie jest to nienormalne, że ci ludzie młodzi stają się jakby starcami, kiedy rozprawiają nam o ciężkich warunkach życia, o pracy dla bytu, kiedy wreszcie nazywają mrzonkami to, co zdaje się powinno być ożywiać i być ich ideałem.

Owe zdania o potrzebie chleba, o poważnem zapatrywaniu się na życie — są to święte prawdy; lecz jakimże chłodem tchną ona, gdy wychodzą z ust młodego człowieka. Gdzież ziołbył on tyle doświadczenia? Czy go wysłał z mlekiem matki — czy też życie gimnazyalne i uniwersyteckie nauczyło go zawsze i na każdym kroku mieć na względzie chleb i dążyć jedynie do zdobycia onego?

Powie niejedyn czytelnik, że są to frazesy, a życie codzienne smutna do czarnej pracy, a nie do deklamacyi. Przypnijcie ci słuszność Szan. czytelniku, lecz przynajmniej natomiast, że każdemu wiek ma swoje prawa.

Co byś powiedział bowiem, gdyby młody twój syn z doświadczeniem starego wypowiadał myśli o pracy dla chleba, o oszczędności, systematyczności, staranności koło swych interesów. Powiedziałbyś zapewne, że synowi twemu będzie się dobrze działo na świecie, lecz ze zdziwieniem pytałbyś siebie, gdzie się podziały zielone listki z tego młodego drzewa, dla czego one tak szybko pożółkły.

Zniknął więc najpiękniejszy okres wieku: po latach dziecińczych nastąpiła dojrzałość i starość. Jest to zjawisko powszechne, znajdujące wyraz swój w skróconym powyżej stanie naszej młodej inteligencji.

Lecz jakież powody wywołuje to zjawisko? Dla czego młodzi nasi „uczni” łączą się z tłumem zwyczajnych filistrów i kręją się dla zaspokojenia maluczkich swych potrzeb?

Odpowiadają nam na to, że smutne to rezultaty są wynikiem niezręcznym ujem-

nych wpływów życia, że dotknięcie się rzeczywistości jest dostatecznym powodem zerwania z młodzieńczymi ideałami. Stwierdzanie; wierzę, że realizm życia jest w stanie wywołać takie skutki, ale po latach 5, 10, 15. Czyż jeden lub dwa lata mogą zmienić tak człowieka? A jednak widzimy, że ci, co bardzo niedawno opuścili uniwersytet, są już bardzo doświadczonymi mężami.

Czy nie należy więc przypuszczać, że ludzie ci i w uniwersytecie nie posiadali żadnych szlachetniejszych ideałów, że więc po opuszczeniu wszelkimi nie mieli co pielęgnować?

Wybacz mi, młodzieży uniwersytecka, ale zdaniem mojem przyczyną złego skutku należy w uniwersytecie, jeżeli nie znacznie głębiej. Młody mój czytelnik przypuszcza we mnie pewno doświadczonego starca. Nie, żyłem ja życiem waszem niedawno i tem większe mam prawo wypowiedzieć swoje zdanie.

Przyjrzyjmy się tylko rozwojowi przeciętnego inteligenta.

Już w gimnazjum dojrzewający młodzieniec wyraźnie przedstawia swój stan umysłowy i moralny: nie szuka on wiedzy, nie bada siebie, jaki rodzaj nauk najwięcej go interesuje, lecz zaczyna rozmyślać, czy lepiej być adwokatem, inżynierem czy też doktorem. W rodzinie zdania są podzielone: mama z ciocią chcą mieć doktora, ojciec życzy sobie mieć syna adwokata, a siostry namawiają na inżyniera. Po długich namysłach młodzieniec wybiera sobie karyerę, która mu się najwięcej uśmiecha.

Tak więc wstępujący do wyższego zakładu naukowego ma na myśli jedynie dyplom, bo on tylko zapewni mu stanowisko, byt i honory w społeczeństwie. Dyplom ów stanowi przedmiot dążeń dla rodziców, którzy wpajają swe myśli w młodzieńcze jeszcze umysł swego syna. Takie dążenia wytworzyły utartą już drogę, po której wszyscy stąpają, bojąc się z niej schodzić.

Początek owej drogi stanowi wstąpienie do gimnazjum.

Młodzieniec uczy się, przechodzi z klasy do klasy, aby uzyskać patent. Wstępuje później do uniwersytetu. Osiągnięcie celu staje się coraz bliższem Jeszcze 4 — 5 lat i marzenia spełnią się, a dyplom będzie wręku młodego „ucznioga”. Oto droga, od której nikt nie odstępował, kto tylko pragnie zapewnić dzieciom przyszłość.

Zdawałoby się, że ow dyplom uniwersytecki przedstawia jedynie patent na rozum.

Spokreśnienie wydaje sobie mimowoli patent ubóstwa umysłowego, gdyż niemożna ocenić zdolności człowieka swoim własnym rozumem, a potrzebuje się uciekać do takiego kryterium, jakim jest dyplom. Nie dźw więc, że dyplom ten posiada tak wielkie znaczenie i że jest przedmiotem westchnień młodocianych umyślów.

Lecz wróćmy do naszego młodzieńca, który wybrał sobie wreszcie pewną specjalność. Jeżeli gimnazjum zdołało w nim wyrobić pojęcie dyscypliny, to bierze się do pracy i studyj z zawięzaniem anatomii, encyklopedy prawa lub kursu budowy mostów, aby nie przewalić na egzaminie. Lecz ma on ciągle na widoku ostateczny cel — dyplom, a nie samą wiedzę; oddzielił zaś przedmioty ceni o tyle, o ile wie, że bez przestudiowania ich nie sposób byłoby zdobyć — znowu dyplomu.

W rzeczy więc samej nie ma w podobnych wypadkach poważnej różnicy między pracą ucznia, a akademika. Pierwszy kuje grecki i algebrę, bo nad jego głową wiszą miecz w postaci dwójki, albo surowej admonicyi ze strony ojca; drugi kuje kurs uniwersytecki, bo chce zdać egzamin, bo on, jako dojrzwały, wie już, że uczy się tylko dla siebie. Od dzieciństwa bowiem słyszmy od najbliższych naszych wychowawców, że powinniśmy się uczyć ze względu na nasze jedynie dobro, a dobro to oznacza przyszłą naszą karyerę.

O ile zaś czas jest wolny od kucia, młodzieńcy owi bywają w towarzystwach, aby

PO BURZY.

OBRAZEK

przez

Klementa Junoszę.

IV.

Od onego wieczoru zaczęły się dla Zosi dni smutne. Rozmaite drobne uderzenia i przykrości spotykały ją coraz częściej... Złosiwe uwagi, kolące słowa spadały na nią niewiadomo z jakiego powodu... Dziewczyna gubiła się w domysłach czem się narazić mogła, pilnowała się na każdym kroku. Lekcje odbywała jeszcze gorliwiej niż przedtem, z dziećmi, powierzonymi jej pieczy, przebywała cicho, nie odstępowała ani na chwilę, do salonu nie weszła nigdy, jeśli jej wyraźnie nie zaproszono. Stała się bardziej jeszcze małomówna i cicha.

Pomimo tych s'arań i podwojonej gorliwości w wykonywaniu obowiązków, pani Leonowa stała się dla Zosi bardzo chłodna a siostra jej niemiłosierna.

Na domiar nieszczęścia pan Kamiński coraz częściej przyjeżdżał i zawsze się o Zosię z szczególną troskliwością dopytywał. Panie potrafiły ją w takich razach zwręcznie usunąć i zwykle podczas obecności Kamińskiego w Lipowie wysłano ją z dziećmi na przejażdżkę, albo też kazano odbywać jakieś nadprogramowe lekcje.

Zosia poddawała się woli pań bez oporu, przyjmując z łagodnym uśmiechem na ustach wszystkie zlecenia, jakie jej dawano. Przyczyną niezgody się stosunków nie mogła odgadnąć odrazu. Nie wiedziała o tem, że baronówna na młodego wdowca ma oko, nie wiedziała i tego, że ów wdowiec na nią samą, biedną nauczycielkę, spogląda. Zmiana postępowania, której przykrych skutków nieustannie doznawała, była dla niej csemą niezrozumiałą, niewytłomaczoną zupełnie.

Postanowiła znosić przykrości cierpliwie, dopóki będzie tylko można; nie chciała bowiem porzucić posady względnie korzystnej. Zosia rozumowała sobie, że w Lipowie ma chleb; gorzki chleb co prawda, ale chleb. Gdy ten obowiązek w Lipowie porzuci, gdzież pójdzie? dokąd się uda?

Do małych swoich uczennic przywiązała się szczerze i potrafiła wzburzyć dla siebie sympatyj w ich serduszkach. Dziewczątka pokochały swoją cichą, dobrą, łagodną nauczycielkę, co bardziej jeszcze rozdrażniało baronównę.

Panna Franciszka pragnęła, aby uczyniła Zosię nienawistną dla całego domu, tymczasem działa się wprost przeciwnie; nawet pani Leonowa, chociaż na prośby i żądanie siostry, okazywała Zosi niechęć, w gruncie rzeczy jednak była przekonana, że nie ma do tego zasady. Pan Leon nie rozumiał dobrze o co chodził. Słyszał od panny Franciszki, że Zosia dzieci zaniedbuje, a wszyscy znajomi nie mogli się na

chwalić, jak szybko dziewczynki postępują w naukach. Radby prosić siostrę, żeby mu wyjaśniła tę sprzeczność, ale odkładał to z dnia na dzień, obawiając się czy nie wzbudzi jakich podejrzeń, lub nie wywoła niezadowolenia — wolał więc czekać dopóki kwestya nie wyjaśni się sama przez się.

Panna Franciszka zauważyła, że Zosia za często, jak na guwernantkę, pisuje listy i za często korespondencyę odbiera. — Szczególna rzecz! — mówiła raz do siostry — my przecież mamy tak rozległe stosunki a nie prowadzimy takiej korespondencyi jak ta twoja... panna od dzieci. Ile razy pisała się na pocztę, zawsze są jakieś listy i biletki do panny Zosi i od panny Zosi. Będąc na twoim miejscu nie pozwoliłabym na to.

— Nie mam racyi, ani prawa zabronić jej tego.

— Dziwiw się bardzo! Jesteś przecież panią w tym domu, a ona jest w obowiązku, tak dobrze jak młodsza, szafarka i tym podobne panie.

— Franiu!

— Dziwisz się? Co do mnie nie widzę najmniejszej różnicy... wolał nawet młodszą, niż tak zwaną guwernantkę, z młodszą albowiem nie potrzebuje jadać przy jednym stole, ani wdawać się z nią w konwersacyę.

— Panna Zofia jest tak małomówna... — To jeszcze gorzej... to dowodzi, że jest fałszywa i obłudna, ale wracam do listów. Mogłabyś zwrócić jej uwagę, że za

dużo czasu traci na przelewanie swych uczuć na papier.

— Robi to w godzinach wolnych.

— A wiem, wiem, nieraz po całych nocach bąszcza i niepotrzebnie światło wypala.

— Czyż jej mogę zabronić?

— Naturalnie, że możesz, bo na tem cierpi nauka twoich dzieci.

— A to jakim sposobem!

— Bardzo prostym... przesłanuje noce z piórem w rękę, więc do lekcji przychodzi niewyspana! zamiast uważać pilnie, drzemie...

— Bywam często podczas lekcji, ale nie zauważyłam.

— Ja to już spostrzegłam z dziesięć razy, spostrzegłam mimochodem, wypadkiem, bo przecież nie asystuję przy nauce. Zechciej tylko obserwować samą, moja An-dziu, jak o wszystkim sądziła z pozorami!

Biedne dziecko tęskni do mamy! Komedya! Najprzód panna Zofia nie jest dzieckiem i niezawodnie liczy już dwadzieścia kilka wiosen, jeśli nie znacznie więcej...

— Ale skąd!

— Powiadam ci... jej naiwność, skromność, to tylko gra, co prawda doskonale wystudowana... a co się tyczy owych listów, to przysięgam, że nie są pisane do mamy.

— Do kogoż by więc?

— Jestem przekonana, że kryje się w nich jakiś romansek.

(D. c. n.)

nie zaniedbać i tej strony życia, aby być zupełnie „dobrze“.

Tak odbywają studia uniwersyteckie młodzieży wyuczeni w dyscyplinie.

Oi zaś, którzy przelezi gimnazjum przez pięć, w których pojęcie obowiązku i dyscypliny nie zostało wszepione dostatecznie, o spędzaniu czasu wolało na swobodzie, używając życia, niewiele dbając o naukę. W końcu roku obywateli dopiero za litografowane kursa i podobne jak w gimnazjum, „faksem przelała“ z roku na rok, aż dochodzą wreszcie do dyplomu.

Po otrzymaniu onego pierwsi są przyzwyczajeni obywatelami, gorliwie wywalczając sobie byt, stanowisko i zaszczyty w społeczeństwie; drudzy zaś i jako osoby skończone, pozostają wesołymi pasażerami, bawia się, żyją wesoło i uprawiają wina.

Tych dwóch kategorii okazy najczęściej spotykamy na prowincji. Cóż jednak prowincja od takich inteligentów może się spodziewać? Chyba nowych pomysłów w winicie, zaprodukcowania ostatniej mody lub nowych paragrafów z *savoir vivre*.

Nie wszyscy jednak młodzi są podobni do naszkicowanych powyżej. Jest garstka, którzy czują, którzy mają szlachetne ideały, którzy kochają i wierzą w naukę, nie zaś jako środek jedynie do celu lub kapitału, który ma kiedyś procentować.

Jest jeszcze młodzież zająca, pocziwa, której niespazione czyste uczucia poruszają się pod wpływem wszystkiego, co my nazywamy szlachetnem. Niestety młodzież taka stanowi znaczną mniejszość! Lecz rzadko się znajduje. Pielęgnuje ona ideały uniwersyteckie, gdyż pochodziła ze całej duszy. Stabsi duchem tylko po długiej walce życiowej zmieniają się pod wpływem całego otoczenia; o rzadkościwie po wielu latach stają się zwyczajnymi filistrami. — Lecz czego, powtarzam, możemy wymagać od większości naszej inteligencji? Jeżeli by ta młodzież szła do uniwersytetu dla nauki, to mogłaby ją otrzymać tam, a w następstwie rozwinąć pewne światło w okół siebie. Bądźmy jednak sprawiedliwi. Młodzież ta przecież idzie do uniwersytetu dla kariery jedynie i karierę tylko życiową chce otrzymać. I nie winimy jej nawet o to, gdyż dopóki tylko nauka i uniwersytet będzie dawał pewne przywileje życiowe, dopóty dyplom będzie przedmiotem dążeń ze względu na karierę, a nauka będzie na ostatnim planie.

Jan Świerd.

FRAGMENT.

—

Co to? Jaki i wrzawa?
Dym, płomienie, kurawa!
Ha! Tatarzy na wioskę napadli.
Jedni palą, mordują,
Drudzy w domach plądrują.
A niektórzy do cerkwi się wkradli.

Ledwie Janusz to zoczył,
Wnet do dworku poskończył.
W którym luba wraz z ojcem mieszkała,
Dobiegł, oczom nie wierzył.
Cześć! martwy już leży,
Halszka przy nim na ziemi, omalucha.

A dokoła Tatarzy,
Ten się śmieje, ten gwarzy,
Ten na piękną dziewczynę wskazuje.
Janusz młocza dobywa,
Sam się na stu porwaja,
Bije, siecze, Tatarów morduje.

Próżno, bo na jednego,
Choć szalenie śmiałego,
Jednak sotka, to siła zaduża.
Miecz z ręką wypadł strząskany,
Młodzian legł porażony,
Halszkę potwał na konia sam murza.

Ta podniosła powieki,
Widząc trupy, krwi rzeki,
Wszystko wnet, co się stało odgadła.
Brwi się jej namarszczyły,
Oczy ugięły się pokryły,
Lecz posłuszna przy murzu usiadła.

Murza rad ze zdobyczy,
Na Tatarów swych krzyczy,
Żeby za nim do domu wracali.
Sam z dziewczyną na koniu,
Już ewakuje po błoniu,
Wpada w stęp, zuka w trawach jak w fall.

Halszka gorset rozpięła,
Skrycie ażylet wyjęła,
Ze stali damasceńskiej kowany,
I uderza Tataru,
Mówiąc: — Słuszna ci kara!
Murza spada, krwią własną oblaną.

Ale tu! słychać krzyki,
Ha! to oddział ten dziki
Za swym murzą przez stępy ewakuje.
Sztytlet szybko zwrócił,
Własne serce przebił,
Życie traci, lecz czekać awa ratuje.

W. B.

Listy z Sandomierza.

III.

Podążając z dzielnicy Koprzywnickiej w kierunku północno-zachodnim, wkroczyliśmy w obszerne włości dawnej Ossolińszczyzny. Istotnie cała pobliska okolica Klimontowa, w połowie XVII. wieku, składała się na schodę majątkową słynnego podówczas kanclerza, Jerzego Ossolińskiego.

Główną jego rezydencją, jak gdyby Waryn dzisiejszy, był Ossolin i tu wielki dyplomata ukończył w 1640 roku zamek, nie zbyt obszerny, ale według słów Kubali, jakby na wieki zbudowany. A jednak dzisiaj sterczą tylko ruiny, gdyż w 1806 roku, jak podanie niesie, ówczesny właściciel, Antoni hr. Ledóchowski, w oczach całej rodziny kazał zburzyć wspaniałą budowę. Czyż to nie smutny obraz, jak gdyby umysłowego rozbicia tego gmaczu, nad naprawą i odrodzeniem którego z taką siłą woli pracował energiczny reformator i powiernik Władysława IV. Obecnie cała ta spuścizna wielkich panów rozpadła się na drobne części a najpiękniejszy folwark Pechów, odznaczający bodaj czy nie najżyźniejszą glebą w kraju, niedawno w drodze licytacji publicznej przeszedł na własność starozakonnego.

Wogóle w całym paśmie pomiędzy Klimontowem i Sandomierzem widzimy szereg średnich posiadłości ziemskich, gdyż jedne tylko dobra Góreckie, w połączeniu, jak dzisiaj, z Włoszówkami stanowią poniekąd klucz, przypominający dawne fortuny pańskie. A jednak te niewielkie folwarki, obejmujące przeciętno po dwadzieścia kilka wioś, zwyciężo oparły się prądowi parcelacyjnemu, jaki przed kilku laty panował u nas powszechnie, pomimo, że dobroć gleby i zamożność okolicznych włościan sprzyjały temu bardzo, a ci z pomiędzy właścicieli, którzy wyjątkowo ulegli kierunkowi chwili, nader pomyślnie osiągnęli rezultaty.

Przykład to należy zamilowaniu w gospodarstwie i oszczędności przeciwnego typu, aby nabyć inny kawałek ziemi i pracować na nim dalej, są to po większej części rolnicy z powołania, dla których obcowanie z matką ziemią, pomimo uciążliwych warunków, stało się nieodzowną potrzebą życia. Zresztą i w całym sandomierskiem przykłady rozparcelowania majątków ziemskich były nieliczne, kilka na Powiślu, nie więcej w innych dośrodkowych miejscowościach powiatu, to i wszystkie. Nie mieszczą w tej liczbie naturalnie, tak zwanych dóbr poduchownych, które do skarbu państwa nabywali na licytacji starozakonni na handel.

Wiadomo że parcelacja ma swoje dodatnie i ujemne strony. Tam, gdzie właściciel ziemski nie może z powodu przeciążenia długami korzystnie prowadzić gospodarstwa, pożyteczną bywa rozprzedaż cząstkowa pomiędzy młodszych braci rolników, gdyż, choć połączona z pewnymi uciążliwościami, zapewnia zazwyczaj większe zyski. A przytem podjęcie takiego interesu z konieczności zbliża większych posiadaczy z włościanami i daje możność obu stronom wzajemnego poznania się, i co zatem idzie nabrania wspólnej dla siebie ayczliwości i szacunku.

Włościanie zazwyczaj przekonywują się, że szlachcie bynajmniej nie pragnie ich straty, panowie zaś obywatele zdumienia doznają na widok akuraczności i sumiennosci tych, w pocie czoła pracujących. Nowouabyty cząstkowi jednego z majątków, w okolicach Staszowa położonego, którego właściciel zmarł przed sporządzeniem aktu urzędowego, dobrowolnie przystąpili nieletnim dzieciom należność, kilka-

dziesiąt tysięcy rubli wynoszącą, pomimo, że posiadali już faktycznie odstąpienie dobra, spadkobiercy zaś zmarłego nie mogli okazać żadnego dowodu, gdyż wszyscy prawie włościanie byli niepiśmienni.

Obecnie z powodu braku gotówki i uciążliwości opłaty alienacyjnej dawna forma sprzedaży zastąpiona została przez cząstkowe oddawanie w dzierżawę, otóż w większej liczbie wypadków strony nie zawierają pomiędzy sobą kontraktów urzędowych, pomimo, że włościanie są niepiśmienni i że usunięcie nieakuratnych podlega za sobą wielkie niedogodności i kłopot. A jednak przykłady nieuwzględnienia się z czynszu dzierżawnego przez włościan, prawie się nie zdarzają: tak to w ludzkie naszym głęboko tkwi przeświadczenie, że za użytkowanie z ziemi należy się wynagrodzenie jej właścicielowi.

Jeżeli przeto dajesz spostrzeżać u kmiotków naszych pewną poażdliwość na „grunta dworskie“, to raczej na tle zaszłości psychologicznej, tak właściwej w ogóle biedniejszym, aniżeli pod wpływem podmucho socyalnych, które są wprost sprzeczne z przywiązaniem włościanina do swojego kawałka ziemi.

Ale na tego rodzaju krzywienie pojęć, wywołane ogólnie ludzką namiętnością, przy innych, niewątpliwie dobrych stronach charakteru, zupełnie dostatecznem lekarstwem będzie znowu „oświata“ i znowu „młodość“, a bodaj, czy dzieki, na takich podstawach zbudowane, nie okaże się trwałszem, niż „Zamek Ossoliński“.

X.

PO POWODZI.

Kłękał ruina!.. Łatwy dzień kary!
Potężny żywioł posłał zniszczenie!
Gdzie pola, łąki — dziś wód obszary
Nad niemi ludzkie błędną jak cienie...

Czy strata życia, czy życia chwila,
Co im zostały do końca?
Strat nie policzę, tyła ich, tyle!
Dni nie przeżyć bez słońca,

Wody opadną, obeszna pole,
Zażalenież znów gleba,
Ale nim wrócę dawniejsza doła,
Kto głodnym, nędznym da chleba?

Po strasznej klęsce ślady zaginę,
Niwa bujniejsza da plony,
Lecz tym, co ujędź cierpią z rodziną,
Niech brat pomoże rodzinę.

Karol Hoffman.

Wtorek d. 17 kwietnia.

Za dwa dni grono amatek i amatorów popisywać się będzie w sali resursy radomskiej na dochód najsumptowniejszej i najpożyteczniejszej w mieście naszym instytucji na dochód naszej straży ogniowej ochotniczej!

Bogaty i wielce urozmaicony program koncertu a zwłaszcza współudział w nim znanych w mieście i utalentowanych młodzieńców muzyki, oraz cel, na jaki popie ten urządzony, powinien zapewnić mu świetne i zapewne powodzenie.

Poniżej dochód z koncertu czwartkowego przeznaczony na budowę „Strażnicy“ — budynku, bez którego działalność sympatycznej i pożytecznej instytucji naszej jest wcale utrudniona, przeto trzeba mieć nadzieję, że każdy gorące poparcie koncertu uważać będzie za obowiązek obywatelski.

Komitet koncertowy zrobił wszystko, żeby popis wtorkowy był świetny, od publiczności zaś zależy, żeby usiłowania te, podjęte dla dobra ogółu, odpowiednio okazać i przysporzyć środki instytucji, stojącej na straży życia naszego i mienia.

Fodobizna „Strażnicy“, zaprojektowanej przez budowniczego miejskiego, p. Augusta Żółtackiego, zdobi winetę tulową, którą starannie i efektownie wykonał zakład litograficzny p. J. K. Trzebińskiego.

Program koncertu czwartkowego jest następujący:

Część I-sza: Uwertura „Fingalsböhle“ (Hebriden) na 8 rak Mendelssohna a, orya z „Hugonotów“ Meyerbeer'a „Tańce Hiszpańskie“ (Romanza Andaluza) na skrzypce solo Sarassatego; deklamacja; a) „Grillen“

Schumann'a i b) „Mazurek“ Cis moli Chopin'a; a) „Ucichi już gwar“ Reinhard'a i b) „Pożegnanie lasu“ Mendelssohna.

Część II-ga: Alegro z koncertu C-moll Nr. 3 Bethovena na dwa fortepiany; „Pożegnanie“ Denza; „Legenda“ solo na skrzypce Wieniawskiego; „Romans“ Trio na śpiew, skrzypce i fortepian Wilama, a) „Mazurek“ Moniuszki i b) „Polonez“ Kurpińskiego.

Początek koncertu o godzinie 8-jej wieczorem.

Wiadomości bieżące.

Rezolucja prezesa Izby skarbowej radomskiej mianowani: Pomocnik buchaltera Izby skarbowej radomskiej, Izidor Kościelicki, referentem teje Izby, na zaś miejsce jego pomocnikiem buchaltera, pomocnik referenta teje Izby, radca honorowy Henryk Stankiewicz, a na miejsce ostatniego pomocnikiem referenta Izby skarbowej tranżlokowany został sekretarator guberni siedleckiej powiatu garwolińskiego, Jan Nynkowski — wszyscy z trzej dnia 1 (13) kwietnia roku bieżącego.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż kwestya rozporządzenia zatwierdzonych w r. z. przepisów o pobieraniu podatku od drożek na korzyść miast, w których nie wprowadzono ustawy miejskiej z r. 1870-go, została rozstrzygnięta twierdzącą. Podatek nie powinien przysięgać 10 rs. od konia rocznie. Za nieregularne wnoszenie podatku pobierana będzie kara, w stosunku nie więcej 50% nieopłaconej sumy.

Wobec otrzymanych z Petersburga wiadomości o tem, że w gubernii płockiej odbywa się mnożstwo operacji wnoszenia niemieckich kapitałów na hypoteki tamtejszych majątków, przyczem operuje cała grupa kapitalistów niemieckich, korzystających z obniżki kursu rubla, postanowiono przedsięwziąć środki, aby operacye te nie stały się przyczyną przechodzenia ziemi w ręce niemieckie. Zgodnie z tem opracowane będą specjalne przepisy, a władze i rejencji zostaną uprzedzeni, aby zachowywali odpowiednią ostrożność przy obciążaniu hypotek miejscowych.

W tych dniach w senacie została rozstrzygnięta sprawa, której wyrok stanowi nader ważny precedykat dla wszystkich handlujących. Sprawa dotyczyła skazania jednego z kupców w Cesarstwie na karę pieniężną za to, że zawarł umowę nie w formie oddzielnego aktu, lecz w formie tak zwanej korespondencji handlowej i nie uiścił opłaty atempletowej. Otóż senat wyrok sądu uchylił, co umożliwiło w stosunkach handlowych zawieranie tranżakcji, zwłaszcza majątkami ruchomymi, za pośrednictwem wymiany listów.

Dzienniki petersburskie donoszą iż wobec niestannego wzrastania wydatków skarbku na emerytury, których suma przewyższa obecnie 26 mil. rubli, utworzona została komisja, celem opracowania nowych przepisów emerytalnych, nie wymagających nowych dopłat ze strony rządu. Komisja przedstawiła obecnie następujące wnioski: 1) ogólna suma (26 mil.) emerytury nie może być uważana za znaczną w porównaniu z emeryturą innych państw; 2) średnia wysokość dzisiejszych emerytur (102 rs.) rocznie jest nader drobną i nie zabezpiecza starości; 3) celem zapewnienia bytu urzędników i ich rodzin należy strącać im z pensji pewien procent na utworzenie kapitału osobistego; 4) ponieważ samo strącanie się niedostateczne, rząd zatem dodaje ze swej strony drobne zapomogi, zawartunkowane pewnami okolicznościami służbowymi; 5) strącania i zapomogi z procentem składanym tworzą osobisty kapitał emerytalny.

Dotąd dzieje się ogromne nadużycia z powodu tego, że lichwiarze przyjmują na zastaw książeczki emerytalne i na ich podstawie pobierają za dług pensję emerytów. Nadużyciu temu władze postanowiły zapobiedz w ten sposób, że pensję swoją emeryt musi pobierać osobiście, albo też najbliżsi krewni jego, znani rządy i policyi. Gdyby mimo tego postanowienia lichwiarz jakiś wazył się zatrzymać książkę emerytalną i na podstawie niej odbierać pensję, emerytowi należną, wówczas właściwe władze śpiżają z tej sprawy protokół i oddają ją na drogę karną. Jest to może najwłaściwszy sposób zapobieżenia wyzyskowi ze strony lichwiarzy.

„Kraj” dowiaduje się z dzienników ruskich, że 1) lasy donataryuszów zaliczone być mają do kategorii 1-aj, t. j. do tej, w której nie wolno wycinać drzew do pewnego czasu i 2) że za folwarki ma być wypłacona posiadaczom wartość w listach likwidacyjnych, a grunta zostaną rozkolonizowane. Wiadomość tę „Kraj” uważa za przedwczesną.

Z miasta.

Na powódzian p. T. G. słotyła w Radokaj naszej ra. 1. Z poprzedniami ofiarami Radokaj „Gaz. Rad.” na cel powyższy posiada już ra. 27 kop. 75.

Skwer pod wzięciem, znajdujący się obecnie w opłakanym stanie, będzie wkrótce przeprowadzony do porządku.

Celem ochrony trawników i drzew od zniszczenia skwer ten ogrodzony zostanie sztachetkami kratkowymi z drzewa.

Bulwar, biegnący środkiem ulicy Wałowej, a porównany przez kogoś złośliwego do gojowiska, zwłaszcza po dniach targowych, jeszcze w ciągu r. b. zostanie zabrukowany kosztem kasy miejskiej, która w tym celu wyasygnuje ra. 1.200.

Plan m. Radomia. W niedługim czasie sporządzony będzie nowy plan sytuacyjny m. Radomia w celu dokonania nowej numeracji domów.

Według udzielonej nam informacji nowa numeracja domów dokonana będzie w ten sam sposób, w jaki przeprowadzona została przed paru laty w Warszawie.

Ruch budowlany w mieście naszym, gorący jeszcze przed dwoma laty, ustął w zupełności i należy już do wspomnień. W r. b. oprócz kilkunastu drobnych przebudówek stanie w Radomiu tylko jedna kamienica, którą podług planów budowniczego p. Meyera, wzniesie przy ul. Wałowej p. Dreznar.

Pożar. We środę wieczorem w sklepie Adlera przy ul. Wałowej lampka, zawieszona na sznurku, spadła na podłogę, wskutek czego rozlała nafta buchła płomieniem, który obejmował już szczyt szpryt sklepowy.

Niebezpieczeństwo na razie było dość groźne, lecz przy usilnej pracy domowników i przechodniów ogień w samym zarodku silił się na nim dołała przybyć straż ognia, która już zaalarmowana.

Utrucie. We czwartek ubiegły o godz. 10-ej wieczorem w domu p. Nowakowskiego przy ul. Lubelskiej otrut się b. urzędnik administracyjny, Lambert, mający około 42 lat wieku.

Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Zadanie konikowe. Dobrze rozwiązane zadanie konikowe, pomieszczonego w 30 numerze „Gazety Radomskiej”, pierwsi nadali: pani Lucyja Janiszewska i p. Ignacy Swobodny z Radomia.

Pani Z. J. nagrodę już odesłaliśmy, pan J. S. raczy po nią się zgłosić.

Znowu kradzież koni. W nocy z czwartku na piątek z domu sąsiedniego p. Berkmanna przy ul. Wałowej przez wyłamany parkan niewiadomi złoczyńcy wprowadzili parę koni, należących do dozorczyłów.

Przytrzymany przez policję miejscową Feliks Rappaport, jako zbiegły z wojska austriackiego i nieposiadający żadnej legitymacji, na zasadzie konweniency, zawartej między sąsiednimi mocarstwami, w poniedziałek dnia 16 b. m. odesłany zostanie stosownie go własnego życzenia na pobyt do Sumary nad Wołą.

Rappaport znany jest szerszemu kółku mieszkańców m. Radomia z gry swojej na cymbałkach, którą w końcu r. z. z powodzeniem uprawiał w jednej z restauracji.

Podatki. W miesiącu kwietniu r. b. opłacać należy następujące podatki:

Podatek gruntowy dworski dodatkowy, jako pierwszą ratę; opłatę na prawo propinacyi na gruntach włościańskich, jako drugą ratę.

Podatek gruntowy stały z osad (byłych miast) jako ratę pierwszą.

Podatek podymny z osad, jako ratę pierwszą.

Podatek gruntowy stały włościański, jako ratę pierwszą.

Podatek podymny z osad włościańskich, jako ratę pierwszą.

Składkę ogniową stałą od zabudowań, ubezpieczonych we wzajemnem guberialnem ubezpieczeniu.

Składkę drogową na utrzymanie dróg gubernialnych.

Teatr. We czwartek odegrano najnowszą komedję francuską p. t. „Ojciec Konstanty”. Komedya ta raczej sielanka salonowa, wysnuta z tęczowych marzeń i złotej przędzy uczuć dwójga serc kochających, oczarowała i zachwyciła tych — co nie mają jeszcze skażonego pojęcia takimi farmakami bombami jak: „Sasindezki”, „Księżna Rinaldini”, „Galgan-Duch” i t. p. — czują i ocenić potrafią podniosłość ducha w uplastycznieniu postaci i charakterów dodatnich, prawych, kochających i ciepłym misternej gry słów potracających najsłabsze struny serc ludzkich. Niestety, rzecz tak piękna, wymagająca gry artystycznej i swobodnej, wskutek trzech tylko prób szła wolno, i traciła wiele na wartości.

Temat sztuki blachy: Młody biedny oficer, wychowaniec księża Konstantego, kocha się w bogatej i acentrycznej amerykańce Bettinie a miłość, jak zwykle, szyla im prócz rozkoszy ciernie w osobie hr. Laverdan (p. Osuńska), pragnącej syna, i buza (p. Wieluński) ożenć z bogatą milionerką — lecz za to barwność pióra i zestawienie sytuacji jak np. koniec aktu 2-go i scena z proboszczem w akcie 3-m — porwykają pięknie.

P. Keller idealnie szlachetną postać k. Konstantego odwołał znakomicie, bez zarzutu, a można powiedzieć, iż jest to najświetniejsza jego kreacja w bieżącym sezonie. P. Wieluński pojął również dobrze swe zadanie, składając dowody nieprzemyślanych studyów, pracy i postępu. P. Piotrowska wywiązała się zadawalnająco, byłaby jednak o wiele podniosła wrażenie, starając się być więcej Bettiną niż artystką (zwracaniem na się uwagi). Pp. Sołska, Blechowska i p. Łaski, nie mając czasu na wystudyowanie roli, nie czuli się pewnymi siebie. P. Osuńska wyszła błado — nie z winy pracowitej artystki, lecz niewłaściwej roli (odpowiedziej p. Białkowskiej). Benefisant urządził niespodziankę, podbijając się krótkiej roli Bernarda, ale kto zna przykre położenie drużyny Melpomeny, łatwo wybaczyć artyście, iż więcej się zajął sprawą finansową benefisa, niż wykazaniem swego talentu; w obecnych bowiem warunkach dobry benefis jest dość ocalałym. a we czwartek stan kasy dosięgnął 140 rs.

== Jutro „Nitouche” ==

Teatr ruski. Towarzystwo dramatyczne ruskie pod dyktando p. A. M. Jakowlewa da w mieście naszym cztery przedstawienia.

Pierwszy raz we środę d. 18 b. m. Towarzystwo p. Jakowlewa wystawi dramat 5-aktowy k. Sumbatowa i Niemierowicza-Daczenko p. t. „Sokoły i wrony”.

We czwartek d. 19 kwietnia przedstawią komedya w 4 aktach pióra A. N. Ostrowskiego: „Bez winy winni”, oraz komedya w jednym akcie tegoż samego autora p. t. „Dobry Pan”.

W piątek d. 20 kwietnia komedya w 4 aktach, napisana przez Czerniszewa p. t. „Zwinięte życie”.

W poniedziałek d. 23 kwietnia ostatnie przedstawienie: komedya w 4 aktach Niewierzywa p. t. „Druga młodość” i komedya w 1 akcie pióra Nikolajewa p. t. „Nieszczęścia dziwnego rodzaju”.

Z okolicy.

Śmierć w płomieniach. We wtorek ubiegły t. j. d. 10 b. m. po południu dwu letnia dziewczynka, Julia Olszewska, córka robotnika drogi tel. Iwanogrodzko-Dąbrowskiej, zamieszkałego na 30-jej budce pomiędzy Garbatką a Jędną, wybiegła w pole.

Na polu w pobliżu domu paliło się ognisko; bawiąc się przy nim, igrając, biedna dziewczynka nadto zbliżyła się do ognia, od którego zajęty się na niem sukienki. W mgnieniu oka dziecina stanęła cała w płomieniach.

Pomimo spiesznej pomocy dziewczynka w strasznych męczarniach w parę godzin zmarła.

Z kraju.

Z Warszawy. W tych dniach rozpoczęto już budowę nowego kościoła na Pradze. — Kwesty wielkocenne przyniosły ogółem ra. 3.000. — Budynek cyrkowy w Do-

linie szwajcarskiej przerobiony będzie na teatr, w którym gościć będzie Towarzystwo dramatyczne p. Toksła. — Na wczorajszym zebraniu chmielarzy p. Stankiewicz przedstawił projekt wspólki chmielarskiej. — Towarzystwo wioślarskie urządziło koncert na powódzian. Bravo wioślarze! — Za zgodą p. ministra spraw wewnętrznych dr. Tymienieza Stępniewski urządził tu instytut zsepienia ospy i pracownię bakteriologiczną. — Pojawili się tu w dużej ilości fałszywe sztuki dwudziesto kopiejkowe.

W Kaliszu kwestya budowy teatru znów jest na porządku dziennym. Tym razem, jak upewnia „Kaliszanie”, może na projekcie się nie skończy. — Urządzono przedstawienie na wpisy dla niezamożnych uczniów. Poświęcenie fundamentu pod budowę nowego ratusza odbyło się w ubiegły poniedziałek.

Licytacye.

Rząd gubernialny radomski podaje do powszechnej wiadomości, że w d. 17 b. m. t. j. w nadchodzący wtorek odbywać się będzie licytacja (in minus) za pośrednictwem opieczętowanych deklaracji od sumy rs. 3.553 kop. 80 na budowę części szosy szwajcarsko-opczyńskiej, w pow. opoczyński.

— Zarząd leśny w Kozienicach podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 18 kwietnia w kancelaryi magistratu m. Kozienic odbędzie się licytacja in plus na sprzedaż lasu w leśnictwie Kozienickim, oraz także same licytacye: d. 19 kwietnia w kancelaryi wojska gm. Jedlina i 20 kwietnia w kancelaryi wojska gm. Stroniec.

Ze świata.

Na przedstawienia wydział krajowego w Lwowie zamianował ministra oświaty delegatami rządowymi komitetu szkoły fachowej w Zakopanem dr. Tytusa Chałubińskiego i Ludwika Witkowskiego, oba na przeciąg 3 lat.

W Zakopanem dr. Chramiec swój zakład hydropatyczny otworzył w d. 1-ym b. m. Zakład ten, jakkolwiek istnieje dopiero od r. z., cieszy się już dobrą opinią. Ceny tu są bardzo niskie. Utrzymanie całonocne wraz z kuracją kosztuje od 3 złr. 50 ct. do 5 złr. Dr. Chramiec swiadczy w ostatnich czasach najznakomitsze szkolenie hydropatyczne i zaprowadził w swoim zakładzie najwzkie uprzedzenia na polu hydropatyi. Spodziewać się należy, że wobec tego zakłady zagraniczne, jak Kalkenleutgeben, Gröbenburg i Badegund nietylko będą miały kursusów polskich, którzy mają teraz do wyboru trzy wyborne urzadzone zakłady krajowe, jak Naleczów, Nowe Miasto i Zakopane. Co do tego ostatniego wspomnieć jeszcze należy, iż kursusyone zasłonięte wywiesi stanąłby najlepiej wrażeń i po większej części uśmierdnie na ich choroby bez leku — urojone i prawdziwe.

Sprawdzone urzędowe wiadomości o ostatnim trzęsieniu ziemi w Chinach przedstawiają obraz spustoszenia, jakiego dotąd w kraju tym nie zapomniano. W Wanium i Junnam trzęsienie trwało przez cztery dni. W Lam otwarła się ogromna otchłania, która wyrzuciła wodę czerwono zabarwioną. W prowincjach Szechuen i Lochan cała powierzchnia ziemi przylażyła, inną postać, powstały góry i jesiara, ludność straciła 10.000. Zatarły się wszelkie ślady dawnych siedzib ludzkich.

Wiadomości polityczne.

Przed wszystkimi kwestyami politycznymi w Europie góruje jeszcze dotąd sprawa przesilenia kanclerskiego i zaślubin Aleksandra Battenberga z córką chocho monarchy Niemiec, czyli jedno i drugie razem.

„Berlin. polit. Nachrichten” uważają poważnie za półurzędowy organ, o powodach konfliktu między Fryderykiem III a Bismarkiem między innymi pisze co następuje:

„U nas, zarówno jak w Anglii, szukają przyczyn przesilenia kanclerskiego wyłącznie w projekcie małżeństwa pomiędzy księżniczką Wiktorją a księciem Aleksandrem Battenberskim. Idzie tu wszakże o coś więcej, aniżeli o samo małżeństwo. Gdyby książę został zięciem niemieckiego cesarza, toby pozyskał zapewne stanowiska w życiu publicznem. Przy znanem usposobieniu małoby zapewne okazał skłonności do poprzestania na *otium cum dignitate*. Przypomnieć tu należy, iż wkrótce po opuszczeniu Bułgaryi przez ks. Aleksandra w niektórych organach prasy zjawia się wiadomości o kandydaturze battenberskiej na stanowisko namiestnika Alzacji i Lotaryngii. Jako zięć cesarza, z pewnością

nie ustąpi nic z aspiracyi, które po upadku swoim mógł żywić”.

„Jako wykreślone z armii ruskiej, cesarz niemiecki bez ubliżenia należytnym względem nie mógłby dać stanowiska odpowiedzialnego w armii niemieckiej księciu Battenberskiemu”.

Posel angielski w Berlinie, Malet, popiera gorliwie projekt małżeństwa ks. Battenberga, przedstawiając, iż wskutek rozgłoszenia sprawy ks. Wiktorja czułaby się nadto skompromitowaną, gdyby związek nie przyszedł do skutku.

Dzienniki berlińskie potępiają podpisywanie adresów do cesarza o pozostawienie ks. Bismarka, uważając krok taki za brutalne wzdranie się w prawa korony, która jest wyobraźnią woli i uczucia narodu. Germania nazywa „seturum adresowy” nową edycją francuskiego boulanżeryzmu, nacechowanego brakiem poszanowania państwowego dla woli cesarskiej. „Berliner Tageblatt”, zapytuje, jakie to są stroniectwa „narodowe”, ośmielające się wzdrzać ruchy w sferę stosunku cesarza do ministerium?

Według doniesień z Monachium ks. Aleksander Battenberski ma zostać komendantem korpusu bawarskiego. Ks. rezent pragnie w ten sposób zamanifestować prawa korony, których saden minister nie powinien naruszać.

„Grazdanin” o obecnej sytuacji politycznej, związanej z kwestyą bułgarską i w ogóle z kwestyą wschodnią, pisze co następuje:

„Podczas gdy Anglia zajmuje się Battenbergiem, Austrya stara się stworzyć unię Bułgaryi z Serbią w osobie króla Milana lub przynajmniej jego następcy, Aleksandra. Aby zaś plany te zbytnio nieuderzały w oczy, Austrya przez swą prasę oskarża Rosję o wywoływanie zaburzeń w Serbii, podobnie, jak jej wywołała jakoby w Rumunii. Tymczasem względem planów tych w Berlinie zachowują się bardzo obojętnie. *Inde irae...* Na biednego kanclersza niemieckiego, uważanego dotychczas w Austrii niemal za półboga, posypały się gromy. Oskarżają go tedy o zdradę względem cesarza, o przeciwdziałanie jego poglądom liberalnym, o zaoferowanie i t. d.”

Z Londynu donoszą, że lord Salisbury wygłosił w Carnarvon mowę, w której wyraził przekonanie, iż wszyscy monarchowie Europy szczerze pracują nad zażegnaniem konfliktów, w które ludy mogłyby wskutek okoliczności być wtargnięte. Są wszelkie podstawy do otuchy, że usiłowania owe odniosą pożądaną skutec.

W Irlandyi po dłuższym czasie względnie spokoju, nastąpiło znowu zbrojne starcie między policją i stronnictwami irlandzkiej ligi narodowej. Liga, wbrew rozkazom wice-króla, zwołała meeting w hrabstwie Cork. Gdy zaś policya zgromadzenie rozprzeczła usiłowała, stawiono jej opór; znaczną liczbę osób przy tej sposobności poraniono.

O zwrocie opinii publicznej we Francyi względnie idei odwetu, „Kreuz. Ztg.” pisze: „Uderzającym jest zwrot, jaki w opinii publicznej we Francyi nastąpił względem idei odwetu. Departament Dordogne, w którym Boulanger zyskał blisko 60.000 głosów, nie jest okręgiem wyborczym, w którym wielkie miasta mają przewagę, lecz okręgiem przeważnie wiejskim. Włoscian francuskich przedstawiano zaś zawsze, jako namiętnych przeciwników szowinizmu i wojny. Tymczasem włoscianie wybrali teraz dymisjonowanego generała, reprezentującego odwet, którego wyobrazić sobie można tylko na granicy wschodniej. Jest to fakt uderzający, gdyż przekonują, jak zmienem jest usposobienie narodu francuskiego. Gambetta przeszedł być popularnym, ponieważ w Cherborgu nieostrożnie wzniósł głos o odwecie. Boulanger natomiast zyskuje coraz większą sympatję francuzów, z powodu, że tą samą myśl popiera, tylko bezporocowania z większą stanowczością. Ale czasy się zmieniają. Gdy Gambetta występował w Cherborgu, naród nie zniechęcił się jeszcze do stroniectw politycznych, wierzył w republikę, spodziewając się po niej spokojnego wewnętrznego rozwoju. Nadzieje te zawiódł panujący oportunizm. Wprawdzie polki, od 4 września 1870 r. nie został naruszony, w Europie przynajmniej, wskazuje ustawiczne zmiany rządu, utrzymywały naród w stanie ciągłego niepokojenia.

Stan zdrowia cesarza Niemiec według ostatnich depesz pogorszył się znacznie. Odroczenie podróży dra Mackenziego do Londynu na wyraźne życzenie cesarza, ze względu na czekające go zapewne w ciągu bieżącego miesiąca silne wzruszenia — daje dużo do myślenia. Wskutek złezżenia się kanału oddechowego założono cesarzowi nową rurkę.

Straż pałacowa w Sofii, jak donoszą pisma, podwojono z powodu proklamacyi, wzywających lud i wojsko do samordowania kalectwa.

W Poznaniu, jak donoszą dzienniki, Cesarzowa niemiecka przyjmowała deputacyę dam polskich złożonych, z hrabiny Honoryny Kwileckiej, Izzy Wessierako-Kwileckiej, Mieczysławy Kwileckiej i jej córki Maryi, Józefowej Mielińskiej, Aleksandrowej Szembekowej, Zygmuntovej Skórzewskiej, Maryi Bnińskiej, Heleny Potworowskiej, Bronisławowej Zychlińskiej, Władysławy Łękiej z córkami, Stanisławowej Złotowskiej i panny Maryi hr. Mycielskiej. Wszystkie te panie przedstawiła cesarzowej ks. Ferdynanda Radziwiłłowa, hr. Honoryna Kwilecka przemówiła do cesarzowej w języku francuskim, jak następuje: „Najjaśniejsza Pani! Polki Witają W. Ces. Mość równie pokornie, jak gorącym sercem. Pomimo świeżego a bolesnego ciosu i najwyższego niepokoju zdziwiałas się Najj. Pani opuścić twoje królewskie Małżonka, naszego Pana, aby odwiedzić, jak anioł pocieszyciel, ten kraj nasz tak strasznie uciśniony. Racz przyjąć, Najj. Pani, nasze najszczerze i najupokorzonej podziękowanie za czyn ten szlachetny, który serca nasze otwiera nadziei, i pozwól, abymy wyraziły ci z wdzięcznością pragnienia i życzenia najgorętsze serc polskich, czułych sważe na wielkomysłne postępowanie”. Cesarzowa odpowiedziała bardzo serdecznie w języku francuskim i wdała się w dłuższą rozmowę z wszystkimi paniami, unikając starannie użycia języka niemieckiego. Pozegnanie na dworcu było równie nieszczęsne serdecznością, jak cały pobyt, które ka. Poznańskiemu pewnie tyle pomoże — co umarłemu kadzido.

Z targów zbożowych i produktowych.

Na targu czwartkowym w Radomiu uosposobienie na pszenicę mocno, przy dalszym popycie. Za korzec ziarna dobrego płacono rs. 6.30, za wyjątkowo piękne po rs. 6.40, 6.45 do 6.50. Żyto słabe, za korzec płacono rs. 3.15 kop. Korzec jęczmienia płacono rs. 2.60. Owies płacono za korzec rs. 1.80. Wyki średniego gatunku rs. 3.30 kop. Korzec kartofli kupowano po rs. 1 do 1.20.

W Warszawie d. 12 kwietnia na targu na placu Witkowskiego uosposobienie na pszenicę bez zmiany. Korzec wyborowej płac. rs. 6.90, średniej 6.75. Żyto wyborowej płacono rs. 3.60, gorzej po rs. 3.77, 3.70, 3.65.

Okowita. W Warszawie d. 12 kwietnia uosposobienie bez zmiany; pł. za wiadro w sprzedaży hurtowej 824 — 827 czyli za garniec 268 — 269.

W Hamburgu uosposobienie na okowitę opłacono na kwiecień 20, na kwiecień-maj 20 1/2, marek 160 litrów.

Wolna. Warszawa dnia 12 kwietnia (koresp. specjalny „Gaz. Radom.”). W ostatnich dniach sprzedano w mieście 250 pud. runkiej grubiej węgny po rs. 9.50; 200 kamieni węgny garbarzkiej cienkiej po rs. 10 za kamień; 100 kamieni litewskiej garbarzkiej czarnej po 6 rs. i 150 kamieni białej tejże po 6 rs.

W Gdańsku dnia 13 kwietnia pszenica mocno i drożej dwie marki na korzec, polska wyborowa (wysoko-petra) rs. 7.62 za korzec. Żyto mocno, polskie rs. 4.30 za korzec. Konieczna czerwona rs. 33 — 36 za korzec.



meżkie i dziecinne w znacznym wyborze, — polecu fabryczny skład czapek i kapeluszy

ANTONIEGO TUCZYŃSKA

w Radomiu, Rwańska, N. 38,
w Warszawie, Podwal, N. 16.

Redaktor i wydawca Dr. Rowolński.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Lease. Niech Szanowna Pani tylko nadesłać a z chęcią bez żadnej pretensyi pomieszczy.

Dr. Edmund Drewnowski

zamieszkał w Radomiu, róg ulic Zgodnej i Lubelskiej-Górki, dom Filchowskiego. Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kości.

Maurycy Goldstein, dentysta w Radomiu, przyjmuje od g. 9 do 12 i od 2 do 6. Zęby wyciąga bez najmniejszego bólu gazem znieczulającym tlenek azotu.

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodo-Dąbrowskiej

POCIĄGI	poje. (ow. nob.)	minuty
Z Iwangr. do Dąbrowy		
Wych. z Iwangr. rano	11 34	7 40 wiecz.
„ z Radomia pop.	2 05	10 50 w noc
„ z Bzina 4 14	2	„
„ z Kielce 6 26	wiecz	4 50 „
przych. do Dąbrowy 3 30	w n.	1 06 pop.
Z Dąbrowy do Iwangr.		
Wych. z Dąbrowy rano	4 52	3 21 pop.
„ z Kielce 11 55	pop.	12 50 w noc
„ z Bzina 2 08	4	08 „
„ z Radomia 3 57	6 42	rano
przych. do Iwangr. 6 11	wiecz	9 31 „
Z Koluszek do Ostrowa		
Wych. z Koluszek rano	4 10	9 40 rano
„ z Bzina 3 28	w n.	4 25 pop.
przych. do Ostrowa 6 52	rano	6 19 „
Z Ostrowa do Koluszek		
Wych. z Ostrowa rano	11 30	10 15 wiecz
„ z Bzina 3 57	pop.	3 40 „
przych. do Koluszek 7 09	wiecz	12 34 rano

Godzinny przebieg i odesia pociągów zamieszczone podług czasu warszawskiego. Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacjach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich, a na stacji Bzina, pociągi głównej linii krzyżują się z pociągami odnóg.

Na odnóg do granicy:

	Odchodzi	Przychodzi
Austriackiej.		
Strzemięszczyce	1 28 pop.	3 — pop.
Granica	2 40 „	1 48 „
Pruskiej.		
Strzemięszczyce	1 48 pop.	3 35 pop.
Somowice	3 03 „	2 20 „

Powyższe pociągi są w bezpośredniej komunikacji z jednej strony z pociągami dróg granicznych, z drugiej strony z pociągami postowymi Nr. 3 i 4 głównej linii drogi żelaznej Iwangródsko-Dąbrowskiej i dalej z pociągami dróg żelaznych Nadwiślańskiej i Warszawsko-Terespolskiej.

LOKALE.

W domu D-ra Przychozkiego, przy ul. Wysokiej, będą do wynajęcia od św. Jana dwa lokale suche, ciepłe — jeden składający się z 4-ch pokoi, kuchni, spiżarni, drwalni — drugi z 3-ch pokoi, kuchni, spiżarni i drwalni. Prócz tego są dwa pokoje kawalerskie do wynajęcia w każdym czasie.

Różne mieszkania ciepłe i bez wilgoci do wynajęcia od św. Jana w domu p. Kaczkowskiego, Rynek.

Mieszkanie, składające się z trzech pokoi i kuchni na parterze naprzeciw ogrodu miejskiego (nowego) w kamienicy dawniej W-go Sawickiego do wynajęcia od 1-go lipca.

W domu Przyłuskich przy ulicy Rwańskiej, można wynająć od dnia 1 lipca r. b. trzy obszerne pokoje z balkonem od frontu.

Dwa pokoje i kuchnia od 1 lipca do wynajęcia w domu K. Wickenhagen przy ulicy Trawnej.

Sklep duży z wystawą, za sklepem mieszkanie, złożone z czterech pokoi i suterenu w domu W-go Landau przy ulicy Lubelskiej.

Różne lokale przy rogatce Skaryszewskiej. Wiadomość u W-go Landau przy ulicy Lubelskiej.

Dom z ogrodem owocowym, drzew czterysta dobrego gatunku i plac do sprzedania Górki Lubelskie N. 179 wślad. Barański.

Do wynajęcia różne mieszkania od 1-go lipca w domu Jakubińskiego w ogrodzie po-Bernardzki.

Poleca się czytelnikom wiejskim, oraz wszystkim przyziolom oświaty, następujące książki ludowe, znajdujące się w księgarniach K. Prószyńskiego (Krakowskie Przedmieście Nr. 43), Teodora Paprockiego (Nowy Świat Nr. 41), Edwarda Kolifskiego (Marszałkowska Nr. 122) i w innych.

1) **Podarunek dla młodości**. Książka do czytania dla tych, co nie chcą być ciemnymi, przes. W. Olasowskiego. Wydanie drugie powiększone, str. 280. Cena egzemplarza broszurowanego 30 kop. W oprowie tekturowej 35 kop. Książka zbiorowa, składająca się z blisko 130 artykułów treści przyrodniczej, moralnej i społecznej z bajek, zagadek, wierszy iśd., objaśnionych 50-letni drzeworytami. Używana być może z korzyścią przez czytelników samodzielnego i do nauki w szkołach przez starsze dzieci i młodzież wiejską.

2) **Opowiadania o ciekawych i przydatnych** rzeczach przes. W. Olasowskiego. Wyd. 2-gie Str. 184. Cena kop. 20. W oprowie 25. Zbiorek ten zawiera artykuły treści również przyrodniczej, moralnej i społecznej i stanowi niejako wyższy stopień książki poprzedniej. Może być czytana przez starszą młodzież i dorosłych. — Książkę zdobądź 2 mapy i 30 rysunków.

3) **Pogadanki o niebie i ziemi**, z 3-a obrazkami. Przełożył z oryginału H. W. Cerna kop. 10 (Chwilowo wyzerpane). W popularnym i weale opowiadaniu chłopca wiejskiego zawarty jest tutaj krótki rys najważniejszych zjawisk astronomicznych.

4) **O owadach szkodliwych i przydatnych** w gospodarstwie spożyłszy W. Olasowski z 24 rysunkami. Cena 10 kop. Objeżdżając krótki rys życia, obyczajów i stosunku do gospodarstwa rolnego najważniejszych żuków krajowych.

5) **Maszyny parowe i kołowe żelazne** p. W. Olasowskiego z portretom Stefana, mapką kolei w Królestwie Polskiem i wielu rysunkami 10 k. Po wstępie, wyjaśniającym wogóle znaczenie maszyn, jako pomocnika w pracy ludzkiej, podany jest krótki historyjny wykład o maszynach i opanowaniu niebezpieczeństw parowej i parowo-żelaznej.

6) **Nauka rachunków dla samokształc. S. Rósańskiego**. Jest to nauka liczenia ustnego i piśmienne, oraz ostatecznych działań z licznymi zadaniem, zastosowaniami do życia wiejskiego, 15 kopiejek.

7) **Co robić, aby być zdrowym i długo żyć?** p. I. Zielenkaka z 3-a rysunkami. Cena 10 kop. Jest to krótki zbiór najważniejszych przepisów higieny.

8) **Co robić, gdy kto zachoruje?** I. Zielenkaka z 3-na rysunkami. Cena kop. 5. Książka ta zawiera krótkie rady niosące chorobom pomocy przed przywołaniem lekarza.

9) **Stara Bańka** z powieści J. I. Kraszewskiego skróciła F. M. kop. 10.

10) **Kuźnia Jęz**, z powieści T. T. Jęz „Historja opra-pradziadka” skróciła F. M., kop. 10.

11) **O ręk**. Obrazek objaśniony W. Marene Morszkowskiej, kop. 5.

12) **Prawdziwa historia o Szymku parobku i Zofie Pawłobówny**. Obrazek objaśniony p. Antoskiej, kop. 5.

13) **Banieszka**. Obrazek objaśniony p. W. Olasowskiego, kop. 10.

14) **Snopce**. Książka dla dzieci wiejskich p. R. M. Jest to zbiór artykułów, wierszy etc., dających dzieciom stopniowo pojęcie o jego otoczeniu, zaczynając od samego siebie i chęci rodzinnej, a kończąc na tom, co widzi na niebie. (Wkrótce wyjdzie z druku).

15) **Pan Adwokat** z powieści p. El. Orzeszkowej „Niziny” (wkrótce wyjdzie z druku).

Numer 1 do 7 i 14 mogą być używane do nauki przez dzieci inteligencji.

Z powodu śmierci członka Rodziny jest do odstąpienia na warunkach przystępnych razem z mieszkaniem zakład zegarmistrzowski z kompletnym urządzeniem i wercągiem, firma istniejąca od lat kilkunastu, bliższa wiadomość zakład Ignacego Kozerskiego ulica Rwańska dom W-go Szumańskiego.

Osoba uzdolniona poszukuje zajęcia w gospodarstwie na wsi lub w mieście. Wiadomość w sklepie Stowarzyszenia społecznego „Oszczędość” w Radomiu.

KSIEGARNIA ADOLFA ZUCKER w Radomiu

przyjmuje przedpłatę na wszelkie dzieła i pisma peryodyczne, tak w kraju jak i za granicą wychodzące, które jak najregularniej dostarcza po cenach warszawskich bez żadnego dołateczania za koszt transportu. Przyjmuje również prenumeratę na gazety codzienne, które wprost z redakcyi wysyłają się na imię prenumerującego. Na żądanie wszelkie obstarunki, w zakresie księgarstwa wchodzące, z możliwym pospiechem załatwia.

Osoba inteligentna, posiadająca język rusk i francuski lub niemiecki, mająca 40 do 45 lat wieku, potrzebna do opieki dzieci i do zarządu całym domem. Wiadomość w domu W-go Wojciechowskiego Nr. 1 mieszkania.

Technik leśny podejmuje się urządzić lasów prywatnych, obciążonych służbami włościańskimi. Adres: **Władysław Aulajner w Warszawie, ulica Pańska N. 18.**

Potrzebna jest osoba niemłoda, mówiąca po francusku lub niemiecku, umiejąca czerwać — do dzieci i zajęć domowych za niewielkie wynagrodzenie. — Wiadomość w czytelni w Ryńku.

Plenipotencya, spisana u reagenta W-go Kulczyńskiego, z dnia 7 (19) lipca roku ub., za Nr. 204 wydana, udzielona przez Rochalskiego W. Florkiewiczowi d. 11 kwietnia r. 1888, traci moc obowiązującą.

Z powodu wyjazdu jest do odstąpienia sklep galanterijny na bardzo dogodnych warunkach. — Wiadomość w Radakcyi.

Węgiel kamienny i drzewo opałowe sprzedaje po cenach najniższych Karol L. Wickenhagen.

Garnki kamienne z fabryki „Ćmielów“

imbryki, czajniki, rądle, słoje i t. d. naczynia kuchenne posiada **Skład szkła, porcelany, lamp, galanterii Adama Cybulskiego.** Radom, ul. Lubelska. Kielce, ul. Krakowska

Sprzedaż i kupno.

Dobra Ostrowieckie mają do sprzedania łubinu niebieskiego korcy 100, zdrowo zebranego. Adres S. Ostrowiec.

W Konarach, stacya pocztowa Przytyk, są na sprzedaż zdrowe i ładnie wyrosnięte fance sosnowe, jednoroczne, po kop. 50 za tysiąc.

Pragnęły mniejsze lub większe nieżytki zadrzewić, mogą praktyczny sposób sadzenia i już osiągnięto rezultaty na miejscu oglądać.

Owies do siewu późny (tak zwany zimowy) równo dojrzewający, korzec wagi fun. 140 netto rs. 2.

Jęczmień czterogłowy po rs. 3 za korzec wagi fun. 200 netto.

Jęczmień dwugłowy po rs. 3 kop. 30 za korzec wagi fun. 200 netto.

Waly dębowe, bale i deski różnych gatunków drzewa i rozmaitych wymiarów, do sprzedania p. Szydłowicz w Podzamczu.

Drzewka owocowe są do sprzedania w dobrach Sucha, poczta Białobrzegi.

Chcę kupić!

100 MACIOR cienkowielnistych

młodych do chowu, 10 do 15 młodych krajowych poprawnych, oraz 6 młodych w. l. w. Wiadomość wprost do właściciela dóbr Modrzew, poczta Opoczno.